

Czy religia jest zła?

Autor tekstu: **Eric S. MacDonald**

Tłumaczenie: **Monika Kasińska**

Taki tytuł nosi ostatni rozdział książki Alistera McGratha pt. *Bóg nie jest urojeniem. Złudzenie Dawkinsa*. Jest on ważny, ponieważ jasno pokazuje, dlaczego McGrath nie poruszył kwestii innych religii w poprzednich rozdziałach. Niemniej musiał tak postąpić, aby móc przeprowadzić jakikolwiek racjonalny wywód. Fakt, że istnieje tak wiele religii, iż bez wątpienia nigdy nie będzie wiadomo, ilu bogów czczono i dlaczego, stanowi mocny argument przeciwko religii jako takiej, gdyż prowokuje do powstania dość nurtującego pytania: nawet jeśli byłby taki byt lub byty jak Bóg (pisany wielką literą) lub bogowie, to na jakiej podstawie można zakładać, że to właśnie ten bóg lub bogowie, w których Ty wierzysz (i każdy z Was) są tymi prawdziwymi?

Dla przykładu, McGrath dość agresywnie sprzeciwia się opisywanemu przez Dawkinsa starotestamentowemu bogu — bogu z żydowskiego zbioru ksiąg świętych:

Bóg Starego Testamentu to chyba jeden z najmniej sympatycznych bohaterów literackich: zawistny i dumny z tego, małostkowy i niesprawiedliwy typ, z manią na punkcie kontrolowania innych; niezdolny do wybaczenia, mściwy i żądny krwi zwolennik czystek etnicznych; mizogin, homofob, dzieciobójca, ludobójca, nieznośny megaloman, sadomasochista, kapryśny i złośliwy tyran. [*Bóg Urojony*, 31]

Jedyne oskarżenie na tej liście zarzutów, które można poddać w wątpliwość to takie, że Bóg starotestamentowy jest sadomasochistą. Być może jest sadystą, lecz brak jasnych przesłanek, jakoby bóg lubił odczuwać ból i cierpienie. Być może poza faktem, iż stworzył świat wraz z ludźmi, więc musiał sobie zdawać sprawę, gdy to czynił, że jego dzieło przyniesie mu jednak pewne cierpienie. W innym przypadku, uważam, że pozostałe zarzuty można udowodnić za pomocą samego tekstu.

Tak jak wspomniałem, McGrath stanowczo sprzeciwia się takiej charakterystyce starotestamentowego boga, ponieważ — według niego — jest ona przykładem bardzo wybiórczego wykorzystania tekstu i „ogólnego, powierzchownego obznajomienia z jej głównymi tematami i ideami”. (89) Poniżej przedstawiam, w jaki sposób McGrath rozprawia się ze wstrętną stroną hebrajskiej Biblii:

Oczywiście, wielu współczesnych żydów oraz nieżydowskich czytelników uzna liczne fragmenty Starego Testamentu za zagadkowe, może nawet przerażające, z powodu kulturowego dystansu do dawno minionej ery. Z historycznego punktu widzenia ważnym jest uznanie, że owe starożytne teksty powstały wśród ludu walczącego o zachowanie swej grupowej czy narodowej tożsamości w obliczu groźących mu ze wszystkich stron ataków i usiłującego odnaleźć sens ludzkiej egzystencji w relacji do Boga, o którego naturze myślał w sposób coraz bardziej dojrzały na przestrzeni tysiąca lat, kiedy rozdził się — czy to ustnie, czy w piśmie — materiał tworzący Biblię. (89-90)

Innymi słowy, gdybyśmy postawili się na miejscu tych, których doświadczenia zostały przedstawione w tych tekstach, wszystko zyskałoby sens. Począwszy od ludobójczego przekonania, że podczas wielkiej powodzi Bóg utopił wszelkie żyjące na Ziemi istoty, aż po czystki etniczne Palestyny, gdzie przy różnych okazjach Izraelici otrzymywali rozkazy od Boga, by zabijać mieszkańców, mężczyzn, kobiety i dzieci. W zbiorowej masakrze nie oszczędzono nawet zwierząt domowych, całe życie „poświęcono” w imię Pana.

Ponadto, McGrath zaznacza, że musimy pamiętać o późniejszych spostrzeżeniach wielkich proroków, którzy skierowali wewnętrzną krytykę na swoją własną religię i związane z nią praktyki, potępiając zachowania, które były niezgodne z zasadą sprawiedliwości i miłosierdzia. Autor pisze, że Dawkins „ignoruje proroków oraz literaturę mądrości, wznoszącą na wyżyny żydowską intuicję moralną”. (90) Aczkolwiek Dawkins ignoruje coś znacznie ważniejszego niż to. Według McGratha, Dawkins zapomina lub najwyraźniej nie zdaje sobie sprawy, że „niezależne kryterium interpretacji owych tekstów faktycznie istnieje — jest nim życie i nauczanie Jezusa z Nazaretu”. (90) „Stary Testament”, pisze, „odczytujemy i interpretujemy przez pryzmat chrystologiczny”. (91)

A niech to! Było blisko, prawda? Niemniej jednak, smutne to i prawdziwe, ale Żydzi nie mieli za bardzo innego wyboru. Musieli czytać swoje księgi bez tego filtra i my także musimy bez niego zrozumieć, że przemoc i zło religii są tam całkowicie obnażone. Zło nie jest pomszczone — oczywiście wyjąwszy późniejszych proroków, którzy skrytykowali serce religii Izraela — które, choć poddające się autocenzurze, w dalszym ciągu nie było w stanie całkowicie zrehabilitować religii. Tego mogłaby bowiem dokonać jedynie Boska interwencja poprzez Jezusa Chrystusa.

W tym kontekście ważne jest, aby zastanowić się nad tym, co McGrath pisze o tezie Dawkinsa, że Bóg jest urojeniem. Według McGratha, Dawkins uważa, że:

Bóg jest urojeniem — „psychopatycznym zbrodniarzem” wymyślonym przez szalonych, otumanionych ludzi. Takie jest przesłanie *Boga Urojonego*. [17]

Jeśli Dawkins rzeczywiście sądzi, że wierzenia religijne są urojeniami, wpada w pewien kłopot na stronie 5., gdy próbuje wyrazić to co ma na myśli, używając właśnie tego terminu:

Słownik Microsoft Word definiuje urojenie jako „fałszywe przekonanie, podtrzymywane nawet w obecności mocnych dowodów wskazujących na jego nieprawdziwość, zwłaszcza jako symptom zaburzenia psychicznego”. *Pierwsza część idealnie oddaje ideę wiary religijnej. [Bóg Urojony, 5, moje wpisy kursywą]*

Dawkins nigdy nie napisał, że Żydzi są szalonymi, otumanionymi ludźmi. Niemniej jednak warto zauważyć, że McGrath sam utrzymuje, iż lud Izraela, którego świętą księgą jest w istocie chrześcijański Stary Testament, także nie był w stanie czytać swojego pisma z pełnym zrozumieniem. Aby rzeczywiście móc zobaczyć, co ono *tak naprawdę* znaczy, konieczny jest filtr chrześcijański i zdaje się, że tylko on może pomóc pokonać okropności, jakie są tam opisane. Prorocy, którzy rzucili przynajmniej blade światło krytyki na niektóre z najbrutalniejszych i najbardziej ksenofobicznych aspektów ksiąg żydowskich, nie byli w stanie pokonać ciężaru zła, jakim obciążona jest większość Starego Testamentu. Niemniej jednak według McGratha, oczywiście, całe zło można uzasadnić tym, że Izrael w tym czasie podejmował walkę o zachowanie jedności grupy i tożsamości narodowej. To oznacza, że wy tłumaczeniem jest tutaj poczucie przynależności plemiennej, lecz aby poznać prawdę o bogu tegoż plemienia, trzeba być chrześcijaninem. [Teologia zastąpienia](http://en.wikipedia.org/wiki/Supersessionism) (<http://en.wikipedia.org/wiki/Supersessionism>) jest trudna do wykorzenia.

Nie ma żadnego dowodu na wyjście z Egiptu ani podbój Ziemi Obiecanej. Są bardzo niewielkie dowody, jeśli w ogóle jakiegokolwiek, na istnienie królestwa Dawida, czy też niemalże imperialistyczne rządy króla Salomona. Historie o podboju i ludobójstwie są prawdopodobnie w dużej mierze jedynie legendami, ale niestety, przyczyniły się do powstania tekstów o straszliwym bestialstwie, których celem było podkreślenie tożsamości zbiorowej i zachęcenie ludu do lojalności wobec grupy. Wszystko to powinno prowadzić do zakwestionowania tezy, którą McGrath tak lekkomyślnie przyjmuje za pewnik, jakoby święte księgi odzwierciedlały proces rozwoju (trwający przez tysiąclecia) zmierzający ku bardziej osobistemu poznaniu Boga i większemu zaufaniu wobec Stwórcy.

Taki jest właśnie problem z tymi świętymi księgami. Ponadto, nie można pominąć faktu, iż są one czysto ludzkim wytworem, a mimo to uznawane za transcendentne i absolutne w taki sposób, w jaki nie są traktowane żadne inne teksty napisane przez człowieka. Ustanawiają zatem podstawę granic moralności, które, co prawda, mogą się z czasem zmieniać. Co więcej, są uważane za wiarygodne i zawsze będą posiadały siłę przyciągania, która utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia, prawdziwe nauki moralne i postęp.

McGrath pisze, że ten proces transcendentalizacji lub absolutyzacji „czynników rozgraniczających” jest nieunikniony. „Gdyby zniknęła religia”, pisze, „decydującymi okazałyby się inne czynniki rozgraniczające, a z czasem niektóre z nich uległyby transcendentalizacji.” (83) Jednak dlaczego mielibyśmy w to wierzyć? Dlaczego nie moglibyśmy się po prostu wyzwolić z miazmatów religii i zamienić je na procesy etycznego rozumowania? Niemiecko-amerykański teolog Paul Tillich uważał, że bałwochwalstwo to dokładnie proces polegający na transcendentalizacji i absolutyzacji człowieka oraz jego możliwości. Jednocześnie próbował dokonać głębszej analizy czystej transcendencji Chrystusa, choć należy uznać ją za nieudaną. Jesteśmy skończonymi, przypadkowymi istotami. Nie ma powodu, by sądzić, że faktycznie możemy osiągnąć czegoś, co nie posiada domieszki przypadkowości, a wierzenie, że tego sięgnęliśmy — czyli *de facto* wiara religijna — to trwająca tragedia rasy ludzkiej, której — według niektórych — można było uniknąć.

Czy to oznacza, że religia jest zła? Tak. W nieuchronnie podejmowanym przez religię wysiłku zmierzającym do odnalezienia stałego punktu w stale zmieniającym się i chaotycznym świecie, istoty ludzkie udają, że są w stanie dotrzeć do czegoś, co istotnie przekracza ludzkość, czegoś, co nie jest jedynie wytworem człowieka, czegoś absolutnego, co może rozwiązać wszelkie spory, złożyć naszą fragmentaryczność w jedno i uzdrowić wszelkie rany. Niestety, w naszej przestrzeni nie istnieje taki stały punkt, a wiara, że jest inaczej, pomimo wielu tysięcy lat porażek, oznacza tylko tyle, że

pomijamy i nie doceniamy zdolności człowieka do poznawania tego, co jest najlepsze dla ludzkiego życia — dla *naszego* życia — i umiejętności zastosowania tej wiedzy w praktyce.

Religia nieustannie ciągnie nas wstecz do rozwiązań z przeszłości, tak abyśmy pomimo tego co uznajemy za prawdziwe, ciągle spłacali długi wobec dawno zmarłych przodków, którzy wedle naszych wyobrażeń byli w pewien sposób bliżej esencji świata. W przeciwnym razie, dlaczego mielibyśmy przykładać wagę do tego co napisano kiedyś i próbowali kształtować nasze życie zgodnie z wartościami i uprzedzeniami tychże przodków? Niemniej jednak owo przekonanie dalej zatruwa źródło życia człowieka, którego podstawą nie są stare rozwiązania problemów, lecz ludzka zdolność do poznawania i rozumienia otaczającego nas świata. A to, że nasza wiedza przerasta wiedzę naszych przodków, choćby nawet znakomitych, jasno wynika z sukcesów naukowych dróg poznania. Nie oznacza to bynajmniej, że cała wiedza jest naukowa, ale że obecne poszukiwanie rozwiązań bieżących problemów jest o wiele bardziej rzetelne niż pokładanie wiary w opinie i wierzenia ludzi, którzy żyli i zmarli tak dawno temu. Jak pisze Paul Bloom w *Dzieciątku Kartezjusza*:

... postęp moralny jest trudny ze względu na związek moralności z wierzeniami religijnymi. Wiele z tego, co postrzegamy jako dobre i złe opiera się na autorytecie świętych pism i wiary w duchy oraz bożki. Te wierzenia są odporne na dowody empiryczne i mogą zmieniać moralność w pokrętny sposób. [153]

To oznacza, że „zwykły” człowiek jest tak bardzo pomniejszony przez religię, iż uważa się, że nie jest w stanie samodzielnie rozwiązać kwestii moralności bez odwoływania się do tekstów rzekomo natchnionych przez coś ponadludzkiego.

McGrath zdaje się sądzić, że religia nie jest zła, ponieważ osoby religijne dokonują dobrych uczynków. *Oczywiście, że tak!* W końcu są istotami ludzkimi i jeśli nie czyniłyby żadnego dobra, to *byłoby* to istotnie dość zaskakujące. Coraz częstsze badania z zakresu psychobiologii wykazały, że reakcje zgodne z zasadami moralności zakorzeniły się w naszej naturze w drodze ewolucji. Już trzyletnie dzieci zdają się przejawiać wrodzone poczucie sprawiedliwości i uczciwości, jak udowadnia Paul Bloom:

Typowy trzylatek może odczuwać zażenowanie, winę i wstyd, może się także zdenerwować, gdy został niesprawiedliwie potraktowany. Jednak co najważniejsze, dziecko w tym wieku może odczuwać współczucie w stosunku do cierpiących i próbować im ulżyć w bólu. [99-100]

Oczywiście, chrześcijanie i muzułmanie, żydzi i zoroastrianie, bahaici i hindusi, wszyscy oni czynią dobro. W końcu dlaczego by nie mieli? Pytaniem pozostaje jednak, czy czynią dobro dlatego, że są religijni czy dlatego że są po prostu ludźmi?

To, co sprawia, że religie są złe, to nie tylko fakt, iż stanowią niekiedy podstawę do złych uczynków. Chodzi przede wszystkim o to, że *religia umieszcza dobro poza człowiekiem*. Niemniej jednak same religie kwestionują to twierdzenie, bowiem skłonność do przemocy przewija się w większości z nich. Jak zauważa Jack Nelson-Palmeyer w swojej książce pt. *Is Religion Killing Us?*, przemoc Boska w tradycji chrześcijańskiej, judaistycznej i islamskiej będzie w dalszym ciągu dokonywać spustoszenia, o ile nie zostanie rozpoznana i odrzucona (134). A co jeśli, pyta autor:

żydzi, chrześcijanie i muzułmanie zaczęliby traktować Biblię i Koran jako dzieła ludzi, którzy zawarli tam swoje poglądy na temat tego, w jaki sposób, według nich, historia krzyżuje się z boskością? [134]

No właśnie, co jeśli? Problem z takim założeniem jest tego typu, że w dalszym ciągu tylko te dwie księgi byłyby uprzywilejowane, gdyż to one oferują możliwość dotarcia do dobra, którego istoty ludzkie same nie są w stanie osiągnąć. Aczkolwiek jeśli teksty te miałyby być przedmiotem oceny przez ludzi, aby w ten sposób zapobiec dalszemu wyrządzaniu przez nie krzywd, wtedy należałoby przyznać, że są niedoskonałe — podobnie jak wszystko, co ludzkie.

Niewątpliwie istnieje wiele innych tekstów, które roszczą sobie podobne prawo do bycia autorytetem moralnym. Jednak na jakiej racjonalnej podstawie można wyróżnić Tanach, Biblię lub Koran — trzy całkowicie różne dzieła człowieka uznane za transcendentne i absolutne — jako wyłączny autorytet? Istotnie, niektóre z tych pism, jak np. greckie i rzymskie lub chińskie tradycje filozoficzne, w których boskość odgrywa niewielką rolę, o ile w ogóle jakkolwiek, są znacznie bardziej pokojowe i skupione na sprawiedliwości oraz miłosierdziu niż którekolwiek z wielkich świętych ksiąg na świecie. Warto więc zadać pytanie, dlaczego przemoc odgrywa tak dużą rolę tam, gdzie historia łączy się z (rzekomą?) boskością? I dlaczego fakt uwiecznienia jej w najwspanialszych świętych księgach świata ma tak ogromne znaczenie? Czy może być tak, że absolutyzacja czegokolwiek, co ludzkie — to znaczy umieszczanie tego poza ramy oceny i korekty — jest z samej natury niebezpieczna i w istocie zła?

[Tekst oryginału](http://choiceindying.com/2011/07/29/is-religion-evil/) ([http://choiceindying.com/2011/07/29/is-religion-evil /](http://choiceindying.com/2011/07/29/is-religion-evil/)).
Choice in Dying, 29 lipca 2011 r.

Eric S. MacDonald

Były pastor anglikański. Jego żona po długiej chorobie, w 2007 roku zdecydowała się na eutanazję, w czym Eric McDonald ją popierał i jej pomagał. Po jej śmierci porzucił kapłaństwo i porzucił religię. Wyemigrował również z Wielkiej Brytanii do Kanady. Od grudnia 2010 roku prowadzi niesłychanie ciekawy blog, Choice in Dying, poświęcony eutanazji.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-08-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2108) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2108>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl